№ 259. Kraków 14 Listopada — Środa. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
Nowy-Sąc … wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące
Wy. Grabowski … a:
… złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalnie razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA …rackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMI… sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 13 listopada.

Bliskie otwarcie kolei żelaznéj między Krakowem a Dębicą, stanowiącéj zawiązek owéj arteryi komunikacyjnej, która ma wzdłuż Galicyą aż ku wschodniemu jéj krańcowi przebiegać, nastręcza nam sposobność dania pobieżnego rysu tego już w części dokonanego dzieła. Wiadomo, że jeszcze w roku **1843** stany galicyjskie, przeniknione potrzebą obudzenia ruchu handlowego, jako niezbędnéj dzwigni pomyślności kraju, zanosiły prośbę do W. Rządu o dozwolenie budowania drogi żelaznéj własnemi funduszami. W. Rząd który w epoce téj objął na siebie wszystkie koleje, nie uwzględnił wprawdzie podanych sobie warunków, lecz wchodząc w słuszność domagania się jednéj z większych swych prowincyj, rozkazał już w r. **1845** wytknąć linią z Bochni aż do Brodów. Przez kilka lat następnych z powodu licznie nasuwających się przeszkód roboty zamierzone nieprzychodziły do skutku, i dopiero w r. **1850** rozpoczął W. Rząd na drodze przedsiębiorstw budowę kolei żelaznéj od Bochni do Dębicy, którą przy nie wielkich trudnościach gruntu składającego się po większéj części z lekkich piasków, gdzieniegdzie glinki lub iłowatéj ziemi, w całéj 9¼ milowéj rozciągłości w r. **1853** ukończył. Budowa kolei żelaznéj od Krakowa do Bochni rozpoczętą dopiero została w połowie września **1854** i rzadkim w dziejach kolei żelaznych przykładem, pomimo ostréj zimy i grasującéj w ciągu lata cholery przy użyciu do robót ziemnych wojska, którego liczba zwykle dziennie do **8000**, a w chwilach największego rozwinięcia robót do **12000** sięgała i przy pomocy codziennéj **1000** parokonnych pociągów, w drugiéj połowie października b. r. o tyle do zupełnego ukończenia doszła, że się już próby odbywać mogły na całéj 5 milowéj długości.

Część ta kolei prowadzona doliną Wisły mniéj więcéj równolegle od jéj koryta, nienapotyka takich trudności, jakie nastręczają położenia górzyste najeżone skałami, lub głębokie kotliny podgórskich okolic, lekka jednak falistość gruntu równie jak bagnista okolica koło Podłęża, wymagała tu i owdzie znacznych nadsypów. Największe przeszkody nasuwał jak się zdaje dział rzek wpływających do Wisły i ztąd wynikająca potrzeba mostów z których kilka zasługuje na wspomnienie. Pierwszym z szeregu jest najbliższy dworca wiadukt czyli most żelazny przeskakujący ulicę Wesołą, którego płaskość nieprzechodzi 15tu cali. Po nim w niewielkiéj odległości następuje most na staréj Wiśle, zbudowany z drzewa **130** sążni długi i **6** sążni nad poziom wody wzniesiony. Po za tym mostem jest pierwszy i na całéj przestrzeni aż do Dębicy najznaczniejszy spadek wynoszący **1** sążeń na **170**. Czterosążniowéj wysokości grobla prowadzi ztąd na most na nowéj Wiśle **126** sążni długi i **6** sążni po nad poziomem wody zawieszony, który przebywszy pod prostym kątem zbacza koléj w dolinę Wisły i naprzemian wznosząc się lub chyląc przerzyna Bieżanów pierwszą stacyą, z któréj odłamuje się ramie kolei żelaznéj do Wieliczki, dla ułatwienia transportów soli, aż do Podłęża około Staniątek, stacyi drugiéj, zkąd znowu koléj poboczna biegnie ku Niepołomicom. Koło Staniątek jest most żelazny taki sam jak na Wesołéj. Od Staniątek podnosi się koléj ku Dąbrowy, następnie dosięga wyżyn puszczy Niepołomskiéj, któréj się krawędzią przesuwa i od Kłaja, miejsca przystanku, spuszcza się w dolinę Raby, gdzie przebywszy most mający **60** sążni długości dobiega stacyi w Bochni. Okolicę uroczą i klombami drzew urozmaiconą, która się oku podróżnego nasuwa z szczytów gościńca wiodącego z Wieliczki do Bochni, zasłania pasmo najbliższych wzgórzy jadącemu koleją, która idąc doliną ilekroć się wydobywa z lasów, ma tylko po lewéj ręce potoczyste, czasem nieprzejrzane równie Nadwiśla.

Z Bochni zaczyna się dawniejszy, już w r. **1853** ukończony oddział kolei, która sunąc się wygodnym terenem równolegle, czasem zaledwo w kilkosążniowéj odległości od gościńca zdąża do 4éj z szeregu stacyi Słotwiny, leżącéj poniżéj Brzeska. Ztamtąd chyli się droga żelazna w dolinę Uszwicy, przez którą drewniany most w pobliżu Szczepanowa prowadzi. Tu droga podnosi się aż do wyżyn lasów Radłowskich, tworzących w tém miejscu punkt kulminacyjny, po za którym znowu zniżać się zaczyna ku dolinie Dunajca, przechodząc przez stacyę Bogumiłowce.

Przez Dunajec prowadzi most kryty, mający około **300** sążni długości, a zatém dłuższy jak na Dunaju pod Wiedniem i przypominający pomimo okien rozjaśnionych w pewnych odstępach światłem dniowem, wielki tunel, których tyle posiadają zagraniczne koleje. Most ten po bokach zewnątrz wyłożony blachą, ma dach cynkowy i wiązania, które podziw obudzają znawców. W niewielkiéj ztąd odległości wznosi się zupełnie podobny, znacznie tylko krótszy most na rzece Białéj.

Pod Tarnowem tuż obok stacyi przekroczywszy szosę, po nad którą prowadzi wiadukt, przesuwa się kolej obok miasta przez rzeczkę Wątok, którą w krętym jéj biegu dwa razy przebywa po pięknych mostach, z których jeden znów taki sam jak na Wesołéj. Tu najpiękniejszy z całego obrazu przebytéj okolicy przedstawia się widok; po lewéj piętrzy się amfiteatralnie w całéj długości z téj strony wspaniały Tarnów, którego domy ztądby nieledwie policzyć można, po prawéj widać Gumniska z pałacem i pięknym ogrodem.

Po za Tarnowem przebywszy Rzędzin, dostaje się kolej w Woli Rzędzińskiéj po za dział rzek i wznosząc się o **1** sążeń na **250**, dosięga pasma gór, zkąd potem chylić się zaczyna ku lasom Tarnowskim i Machowskim aż do stacyi Czarnéj i równocześnie przebiega w dolinę Wisłoki. Okolica od Tarnowa ku Pilznu, które kolej na lewo pomija, lesista, ponura i jednostajna, ożywia się dopiero widokiem niezbyt odległéj panoramy gór, które wierzchołkami swemi wysuwają się jedne z po za drugich. Nadjeżdżając nad Wisłokę, widok coraz więcéj nabiera uroku. Przez Wisłokę prowadzi most mający **120** do **130** sążni długości, drewniany jak wszystkie na całym biegu kolei na słupach drewnianych i tak założony, że obok niego most stały zbudowanym być może, równie jak obok każdego na całéj przestrzeni od Krakowa. W niewielkiéj odległości od Wisłoki, pokazuje się Dębica z całą masą kolejowych budowli i magazynów, jako ostatni port dotychczasowéj podróży, dopóki kolej nad którą bardzo spiesznie pracują, do Rzeszowa doprowadzoną nie będzie. Nadzorem budowy kolei, trudnił się o ile nam wiadomo, naczelny c. k. inżynier p. Dimmer, wytykaniem zaś tejże w całéj jéj długości, ziomek nasz c. k. inżynier p. Władysław Zapałowicz.

Dnia otwarcia kolei trudno jeszcze oznaczyć; co zaś do czasu, w jakim odległość z Krakowa do Dębicy przebytą być może, zdaje się, że nie o wiele przejdzie 3 godzin, gdyż w tym przeciągu w chwilach robienia prób, wracano już z Dębicy, o ile żadnych nie było przeszkód.

O korzyściach, jakie kawałek ten kolei łączący nas z wnętrzem kraju przynieść może, mówić w téj chwili nie będziemy, lecz gdyby nic się przez to więcéj nie osiągnęło, nad łatwość dostawy drzewa z miejsc, w których nie ma na nie pokupu i transport soli, który tyle zużywał furmanek, mogących dziś być obróconemi do uprawy roli, jużby kraj i miasta błogiego wpływu téj nie znanéj jeszcze w Galicyi instytucyi doznać powinny.

Gazeta powszechna Augsburgska zamieszcza artykuł pod napisem: „Wojna albo pokój“ oznaczony głoską „h.“ Dajemy go tu głównie przez wzgląd, iż artykuły tym znakiem opatrzone przypisują jednemu z wyższych oficerów austryackich znanemu również w dyplomacyi jak i w literaturze wojskowéj.

W każdéj wojnie, która nie kończy się zupełnem zniweczeniem jednéj strony, nastaje pewna chwila, gdzie losy obu stron walczących zdają się równoważyć, a jeżeli podobna chwila nie da się przewlec w trwałość, natedy zwrot musi niezbędnie nastąpić. Powodów onego niekoniecznie szukać [w zmianie stosunku zwycięzcy dotychczasowego do zwyciężonego; mogą się zdarzyć okoliczności zewnętrzne wiążące silniejszemu ręce, które niedozwalają mu iść daléj, gdyż po za orężem żołnierza stoi jeszcze polityka!]

Wpływy tego ostatniego rodzaju ustępują wszakże po większéj części tam gdzie wielkie mocarstwa walczą z całą zaciętością; wtedy przeważają wewnętrzne pobudki, stosunki sił, wtedy rozstrzygają

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Z KRAKOWA.

Kraków, który zainteresował sobą kraj cały od czasu ostatniego pożaru, przekazuje ten interes pobliskiéj okolicy; od kilku bowiem dni szerokie łuny odbijające się na wieży Maryackiéj zwiastują nowe klęski, jakby niedość było powszechnéj klęski nieurodzaju.

Kosztowny ten a improwizowany rodzaj oświetlania nader ciemnych naszych ulic, mógłby być zastąpiony gazem, o którém to przedsięwzięciu dają się słyszeć pogłoski... a przytém utyskiwania, że miasto niepotrafi zdobyć się na kapitały potrzebne do tego przedsiębiorstwa. Myślałby kto, że w Krakowie same tylko ubostwo zamieszkuje, podobne do tego co niedawno zalegało ulice i progi kamienic.

Namby się zdawało przeciwnie. Kraków ma wiele domów bogatych, ma kapitały w gotówce, lubo głęboko schowane; ale zarazem ma niepospolite zamiłowanie w cymeryjskich ciemnościach, które raczejby należało zwać krakowskiemi ciemnościami *par excellence.*

Proszę tylko bezstronném okiem spojrzyć koło godziny 9téj wieczór na rynek, tę najprzedniejszą część miasta: Ujrzysz tylko nieśmiertelny sklep niebieski nad sobą z gwiazdami i księżycem, — jeżeli świeci księżyc i gwiazdy — a przed sobą czarną odchłań w któréj gdzie niegdzie, *rari nantes* płoną zamglone brudnoczerwone światełka — to mają być rewerbery, czyli latarnie. Odważny przechodzień zmuszony przebywać tę odchłań kieruje się, zupełnie jak statek na morzu za światełkiem owych fanarów — jakie zaś przypadki mogą go napotkać w drodze, oto niepytaj — przypadki te bowiem bywają tak rozmaite, jak przypadek: ten naprzykład, niewidząc na trzy kroki przed sobą, wpadnie na kogoś i oba się zderzą jak dwie bilardowe kule; tamtego zamaszystym krokiem idący żołnierz strąci do rynsztoku, owdzie kosz bułek dźwigający piekarczyk zawadzi o kapelusz — wygrana, jeśli nie o nos. Szczęśliwy przechodzień co te skały i rafy wyminął — ale za to nigdy niewyminie wody rynsztoku, która odbijając jakie oddalone światełko, choćby gwiazdę na firmamencie, wyda się brukowym kamieniem — śmiało stawiasz nań nogę i — jesteś po kolana w kałuży. Możnaby przypuścić, że w Krakowie same tylko sknery i lichwiarze mieszkają, którzy dla tego tylko protegują najgrubsze ciemności, aby złodzieje do ich kufrów trafić niemogli; inaczéj cóżby szkodziło puścić kapitały w ruch otwarty, ruch zajmujący rąk wiele i mogący nadać miastu jakąś europejską cechę; a przytém dopełnić obywatelskiéj powinności przez przyłożenie się do publicznego dobra.

Wynalazek gazu rzecz wcale nienowa i wszędzie wypróbowana — nie będzie to więc żaden niepewny experyment, ale przedsiębiorstwo mogące przynosić akcyonaryuszom bardzo przyzwoity procent.

— Otóż to sęk! — przerwie ktoś z boku — sęk w tym przyzwoitym procencie — nasi kapitaliści nienawidzą przyzwoitych procentów. Lichwa, to stary krakowski obyczaj, głęboko zakorzeniony jak fundamenta najstarszych murów.

— Przecież tu o lichwiarzach niesłychać tak bardzo, żeby aż o nich artykuły pisano, jak zrobił Szymanowski o lichwiarzach warszawskich.

— Nacóż ma być słychać? — lichwiarstwo właśnie lubi zostawać w tych ciemnościach, na które tak narzekamy — dla dziennego świata zachowuje ono obywatelską bezinteresowność pokrytą zwykle płaszczykiem jakiego urzędu, jakiego szlachetnego zajęcia się filantropijnemi, przemysłowemi lub naukowemi celami; a tymczasem pokątnie robią się interesa i grosz grosza rodzi...

— To przekonywa, że i najświętszy przykład martwym jest dla zatwardziałych; półtrzecia wieku patrzą na Bank pobożny fundacyi Skargi, który ubogim pożycza bez grosza procentu, i dotąd niezbrzydło im lichwiarskie rzemiosło!

— O i niezbrzydnie, dopóki przynajmniéj gazem nierozpędzą tych krakowskich ciemności — przy jasném świetle wstydziliby się lichwiarzyć, tém więcéj, że im chodzi o publiczną opinię.

— Zawołajmyż więc jak w Genezie: *fiat lux!*

Jest to rzeczywiście najciemniejsza strona Krakowa, ale nieidzie zatém żebyśmy i jasnych stron niemieli; między innemi czyż się nieuśmiecha pocieszającą jasnością nowo założona fabryka świec stearynowych? Kto wie na jakiéj stopie kwitnie przemysł i fabryki w Galicyi, tym kraju czysto-rolniczym, jak utrzymują niektórzy ekonomiści, chociaż w praktyce pół roku trzeba pościć, żeby się przez drugie półroku obżywić — ten się zdziwi, że taki piękny wyrób, po tańszéj daleko cenie niż zagraniczny, wyszedł z fabryki w Borku pod Krakowem. PP. fabrykantom życzymy wytrwania i postępu, a prawdziwą usługę zrobią krajowi oszczędzając wiele pieniędzy, któreby poszły bogacić i tak bogatych fabrykantów wiedeńskich.

Wspominając o fabryce świec niemożna przemilczeć o innéj, dawniéj założonéj fabryce wyrobów glinianych p. Steinkellera na Podgórzu — lecz tyle razy dziennik nasz mówił o niéj, że tylko się tu wspomina przez analogią, i jako dowód, że wcale niemyśli upadać, jak to się zwykle działo po kilku leciech istnienia z każdą fabryką w Galicyi.

Miasto nasze, jak to już nieraz głosiliśmy, wzbogaciło się nowym przedmiotem ciekawości publicznéj; chcę tu rozumieć urządzenie i otwarcie galeryi obrazów imienia Dąbskich (Dąmbskich?).

Jest to nieszczęśliwa fanfaronada naszych niektórych turystów co to mimojazdem zaczepili o galerye Drezna, Berlina, Luwru lub Watykanu, że z politowaniem spoglądają na ten zbiór obrazów niewyrównywający tamtym. Widać że niemają żadnego pojęcia, jak to się tworzą galerye, i kto je tworzy, jeżeli chcą, aby w mizernym Krakowie wisiały na ścianach płótna Rafaelów, Dominikinów, Rubensów i t. d. w niepodejrzanych oryginałach. Tu, gdzie niema funduszu na oświetlenie ulicznych ciemności gazem, niezdobyto by się zapewne, choćby się całe miasto składało, na zakupienie jednego obrazu Rafaela, gdyby się nawet znalazł na sprzedaż. Niezapominajmy wreszcie, że Kraków mając tę galeryę, ma więcej niż Lwów, więcej niż Poznań, więcej niż nawet Warszawa i Wilno. Z resztą na trzystu prawie numerach obrazów różnej wartości, znaleść można dość znaczną liczbę takich coby mogły figurować w każdej galeryi. Są tam niezłe Terburgi, Rughardy, piękne kwiaty Drexlera, bitwy Rugendasa, portret Massyliona przez Champagna, portret jakiegoś ministra hiszpańskiego podawany za dzieło Wandyka, a choć może nie tego mistrza, zawsze bardzo piękny — są dwa duże płótna Smuglewicza, i kilka sztuk krajobrazów niepospolitego pędzla. Zawsze publiczność może na tém smak swój wykształcać, że już nie wspomnę o uczniach szkoły malarskiej, którzyby mogli wiele skorzystać przypatrując się rozmaitym stylom i metodom malowania — gołe teorye, acz bardzo wzniosłe, nienauczą ich malować, jak nienauczyły dotąd.

Wystawa coroczna obrazów, mająca się otworzyć w styczniu, obudza już interes artystów, którzy wyprzedzili innych nadesłaniem swoich prac.

I tak: oglądaliśmy bardzo dobry obraz olejny pana Strzegockiego wyobrażający wnętrze refektarza OO. Reformatów, niemniej Pieski z Królikami.

Panna Zakrzewska bawiąca w Dreznie amatorka, nadesłała również krajobraz olejny przedstawiający Rzym przy zachodzie słońca. Inny artysta petersburgski nadesłał także widok z powiatu wałdajskiego w gubernii Nowogrodzkiej.

Doszły nas słuchy, że Dyrekcya stow. sztuk pięknych zamyśla na przyszły rok wyznaczyć na premium dla akcyonaryuszów, bardzo wspaniałą rycinę wykonaną rylcem A. Oleszczyńskiego, a wyobrażającą Kopernika. Donosiliśmy już dawniej o tém dziele nad którem rytownik pacował lat 10, a które przyjęte na wielką powszechną wystawę przemysłową i artystyczną w Paryżu, chociaż na 1500 dzieł rytowniczych, tylko 100 zy-

prawa wojny, której czystego płomienia polityczne obawy nie zabrudzają. Jeżeli strona wojnę rozpoczynająca, a zatem fizycznie lub moralnie mocniejszy napastnik, większe w takim razie z początku odnosi korzyści, to przecież znachodzi się wcześniéj czy późniéj u wytrzymałego przeciwnika taki punkt, który się zwie najwyższym szczytem zwycięztwa. Zwycięzca czuje, że mniéj więcéj osiągnął to, co mógł osiągnąć przewagą swoją; siły jego osłabione, wola straciła pierwszą moc swoją, i otrzymane są korzyści, którychby szkoda było narażać znowu, gdyż interesa jego zdają się być mniéj więcéj zabezpieczone. Myśli więc o układach, aby przez nie wydobyć z osiągniętych korzyści jaki się tylko da pożytek. Zwycięzca stoi w takiéj chwili świetniéj, potężniéj, aniżeli kiedykolwiek, gdyż doszedł do szczytu, a przecież w gruncie rzeczy jest słabszym niżeli przedtem, jeżeli strona obronna posiada potrzebną wytrwałość i umie korzystać z położenia swego. Układy, mądre ustąpienie nawet po wielkich ciosach — wszystko to obok umiarkowanéj polityki może być dla broniącego się z korzyścią, zwłaszcza jeżeli klęski są z natury tylko przemijające, jeżeli się z czasem nie tylko da odzyskać to co się przypadkiem w wojnie straciło, ale nawet spodziewa się więcéj siły i potęgi, która pozwoli ponowić wojnę pośrednio lub bezpośrednio. Zgubny to wszelako błąd, jeżeli nie mając téj nadziei choćby dalekiéj, podaje się rękę do zgody, a nawet myśli się o tém naprawdę.

W wojnie wschodniéj Zachód nie doszedł jeszcze do szczytu zwycięztwa, ale go przecież można dopatrzeć. Chęć pokoju daje się czuć przeto w Anglii i we Francyi, a więcéj jeszcze w Konstantynopolu. Zaczynają zapewniać, że się jest ożywionym uczuciami najzgodniejszemi, że się nie pragnie uzyskać więcéj niż się uzyskało; zwraca się uwagę na to, że wojna ma także swoją ciemną stronę, malują nawet usposobienie stronnictwa pokoju w Rosyi, którego wyobrazicielami mają być hr. Nesselrode i książę Paskiewicz, to jest stronnictwo starców, którzy mimo całego ognia swéj młodości, muszą wiekowi swemu złożyć daninę, lubią ciszę a więc pokój. Aż do tego punktu państwa zachodnie dają się głaskać, ale nie zaniedbują także pokazywać zęby grożąc czynami zniszczenia niesłychanemi dotąd, a które Rosyę roztrzaskać mają. Osobliwa rzecz wszakże, iż grożą nie wojną długociągłą, ale szybko rozstrzygającą, a do tych gróżb mieszają dowcipy artylerskie o straszliwych działach z ciągnionemi rurami, co pokazuje, iż samym nawet pogróżkom chcianoby nadać barwę konieczności. Widać, że skłonność pokojowa spoczywa na podstawie bardziéj uprawnionéj aniżeli wojenna groźba. Byłoby bardzo trudno wykazać, jakie to interesa Francyi zmuszają ją do obecnéj wojny. Najprawdopodobniéj, że się w Paryżu niezmiernie zawiedziono co do rozmiaru wojny do jakiéj takowa w następstwie skutkiem stawionego oporu doszła. Anormalne położenie tronu we Francyi zmusiło wszakże, kiedy już raz wojna wybuchła, do zapewnienia sobie bądź-co-bądź zwycięstwa; tak się też stało. Teraz nadchodzi przytoczona powyżéj rachuba: zaczynają obliczać wiele kosztowało zwycięztwo, wiele jeszcze kosztować będzie, i na jakie się niebezpieczeństwo przez to naraża. Uważają więc, że się niemal doszło do szczytu zwycięztwa, zysk i wydatki jeżeli nie dawniéj, to przynajmniéj teraz nieodpowiadają bynajmniéj sobie, i przekonywają się, że nic lepszego zrobić nie można, nad to, aby na podstawie dotychczasowych korzyści z pozorną wspaniałomyślnością zawrzeć pokój. Ale czyż Rosya ma powody żeby na to przystać, czyż rozum polityczny i wojskowy zmusza ją do tego?

Najważniejszym tu oczywiście jest punktem, jakie dla Rosyi rodzi się niebezpieczeństwo z przeciągania wojny. Rozciągłość i stan bezdroży w Rosyi wykazały się tak ogromne, że śpieszna przeszkoda wylądowaniu większych sił stała się niepodobną. Nawet na najgłówniejszych punktach nie było odpowiednich przygotowań przeciw napaści lądowéj, opór był uporczywy, ale niepomyślny, a armia rosyjska nie wydobyła dotychczas z siebie ani jednego talentu wojskowego, któryby zwykłe rozmiary przechodził. Pomimo tak korzystnych dla sprzymierzonych okoliczności, korzyści ich, nie licząc głównego punktu, były bardzo słabe. Po za wązkim pasem nadbrzeżnym, nigdzie się daléj nie posunęli. Siła ich zaczepna nigdy nie wystarczyła na przeciągnięcie walki na którymkolwiek punkcie, choćby też o kilka mil w głąb kraju. Pomorza są dziś już tak opustoszałe, że Rosyanie nie wiele mogą na nich utracić, jedna jeszcze Odessa jest zagrożoną, a było zaprawdę dosyć czasu i środków, żeby ją ubezpieczyć. Jeżeli na morzu Baltyckiem sprzymierzeni uznali, że najmędrsza ograniczyć się na łupieztwie, to wypadałoby przypuścić, że i nadal na tem poprzestaną. Co więc Rosya miała do stracenia, to już po większéj części straciła. Rzecz widoczna, że te straty rosyjskie nie wpłynęły sprzymierzonym do kieszeni jako zysk, ale je opłacono własnemi siłami i bardzo drogo, czego pominąć nie wypada obliczając nawzajem siły obu stron. Nie myślano o zajęciu trwałem zniszczonych pomorzy, ani też o tem myśleć można; pozycye w Krymie zajęte nadzwyczaj dla Rosyi ważne, szczęściem dla niéj znajdują się w rękach czterech sprzymierzeńców, których interesa są po części wbrew sobie sprzeczne. Przeciw trwałemu obsadzeniu przemawia również wiele powodów wewnętrznych, a zajęcie podobne wymagałoby wielkich wysileń i osobliwe pociągnęłoby dla Bosforu następstwa. W najkorzystniejszym razie, w razie zupełnego zdobycia Krymu, nabytek ten nie przyniósłby sprzymierzonym obfitych owoców. Pomimo tego, zdobycie Krymu jest najgorszem co stać się może; gdyż posuwanie daléj kroków zaczepnych, najmniejsze oddalenie się od flot, zdaje się być i na przyszłość prawie niepodobnem. O przymusie, o wojnie któraby stanowczemi czynami, któraby zwycięztwami wymusiła na Rosyi pokój, nie może być w obecnym przypadku mowy, inną tylko formą wojny możnaby Rosyę zniewolić do pokoju, to jest przez znużenie.

Dla pokonania Rosyi nie miał Zachód nigdy innego sposobu, a Rosya wie to dobrze, albowiem miękki nawet Cesarz Aleksander nie poddał się, mimo że nieprzyjaciel posiadł jego stolicę i na zgliszczach jej w samém sercu państwa, zwycięzkie swoje zatknął sztandary. Jeżeli przeto niemożna Rosyi zmusić stanowczo do bezzwłocznego pokoju, jakież powody mogłyby ją nakłonić do przystania nań dobrowolnie? Czyż najkorzystniejszy nawet pokój, najświetniejsze warunki mogą jej to oddać, coby przez pokój w obecném położeniu bezwarunkowo utraciła? Mamy tu na myśli zaufanie w siebie, jędrność narodowego uczucia, siłę religijnego przekonania, wiarę ludu w mądrość i stałość domu panującego. Są to wprawdzie moralne tylko straty, ale nie zniesie ich bez ogromnego uszczerbku żaden naród, a tém mniéj rosyjski. Zaufania mianowicie w siebie, uczucia narodowego zastępującego w pojedynczym Rosyaninie popęd własnego uczucia, nie może się pozbawić Rosya, jeżeli niechce zamknąć przed sobą przyszłości, jeżeli w pół drogi zwrócić się nie zechce. Te moralne straty oceniamy przynajmniéj tak wysoko, jak jakiekolwiek straty materyalne, któreby Rosya w ciągu dalszéj wojny mogła ponieść. Wszystko jedno czy Rosya ma słuszność prowadząc wojnę, ale jest o tém przekonaną, a w podobnych okolicznościach proces oczyszczenia, jakiemu Rosya dziś jest poddana przez dotychczasowe niepowodzenia swoje, nastręcza niesłychane korzyści do wewnętrznego jej rozwijania się. Państwo rosyjskie bliskiém było zagrożenia przyszłości swojej przez szkodliwy wpływ oświaty sztucznie chodowanéj i zepsucia. Obecne wstrząśnienie zniszczy to co było zgniłém, czczém, bez wartości. Człowiek prywatny może nie pojmować dobrodziejstw gwałtownéj wojny obronnéj, widzi on tylko chwilowe jej szkody; ale panujący, który nie może poprzestać na obecności, lecz i przyszłość obejmować winien, ten inaczéj musi brać rzeczy na wagę. Przypuściwszy, żeby przyszło stracić raz po raz miasta portowe i sam nawet Petersburg: przewidywać należy ze strony rosyjskiéj, że dopóki stać będzie jednego żołnierza, nie będzie innéj odpowiedzi nad tę, jaką dał Car Aleksander pierwszy, kiedy jeden cios po drugim w jedyną jego armię uderzał i czoła kolumn nieprzyjacielskich stały na wschodzie Moskwy: „Teraz dopiéro zacznie się wojna“. Że wojna ta nie przerodzi się z odpornéj w zaczepną, tego rękojmią jest jeograficzne położenie Rosyi i potęga środkowéj Europy. Jeżeli Francya bez szczególnego interesu rozpoczęła wojnę na Wschodzie, to wynagradza jej to ta pewność, że niema potrzeby lękać się takiego zwrotu dotychczasowych zwycięztw, któryby mógł ważne pociągnąć następstwa. Dopóki taki zwrot nie nastąpi, potrzeba będzie nie jednéj kampanii, z któréj Rosya wyjdzie daleko słabszą, ale daleko zdrowszą niż dotąd. Jeżeliby zaś Rosya dała się zastraszyć chwilowemi ofiarami, jeżeliby przez przyjęcie niewczesnego pokoju pozbawiła się sił swoich moralnych, natedy późne jeszcze pokolenia chorzeć będą na skutki teraźniejszéj wojny.

Koniec tego artykułu dotyka części militarnéj działań w Krymie i ma cechę zarysu chwilowego, pomijamy go, gdyż we właściwéj rubryce zdajemy zwykle sprawę każdodziennie ze stanu działań wojennych; a zresztą niewidzimy w nim nic, coby gdzieindziéj nie było już powiedziano, mianowicie zaś: iż kampania tegoroczna zamknięta. Wreszcie dotyka autor stanowiska Niemiec i Austryi, które wzywa do jedności, aby w stósownym czasie rozstrzygnąć spór Wschodu i Zachodu, nie wcześniéj jednak, aż burze wojenne oczyszczą atmosferę i po starciu się żywiołów walczących zostanie to co przebyło próbę ognia i wody, a zatém co ma prawo żyć i kwitnąć.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 10 listopada.

B. Żadna chwila, żadne zjawisko w życiu ludzkości nie obejdzie się bez sprzeczności i przeciwieństw. Wszakże człowiek sam przedstawia niezatartą dwoistość, któréj skutkiem nieustanna walka. Ztąd wszystko, co człowiek tworzy, ma na sobie tę cechę; ztąd i dzieje nią napiętnowane. I cóż innego dzisiaj widzimy? Wojna, wszyscy wołają wojna! a tu jak najwięcej czynów pokojowych. Bitwy nad Almą i pod Inkermanem, zdobycie Sebastopola, a tu równocześnie wystawa powszechna w Paryżu, nowe organizowanie państw, ugody handlowe, kongresy przedsiębiorcze i statystyczne, i nawet wystawa sztuk pięknych w Petersburgu, gdzie przecież, według tylu podań, zgromadzają się barbarzyńskie hufce poddańczych Azyatów, aby zapewne według tychże samych podań, *à la Dżengiskhan* lub *Timur-Lenk* odbyć przechadzkę po ucywilizowanej Europie... Tam na południu leje się krew, tu na północy już na dobre myślą o zbytkach karnawału i t. d. Słowem, obok życia obozowego rozwija się w Europie coraz dalej zwyczajne życie pokojowe; co więcej, ludzie starają się zdać sobie sprawę jak najlepiej z tego życia: historycy badają przeszłość, statystycy teraźniejszość, a politycy zajmują się przyszłością. Historyków staramy się poznać z dzieł, polityków z dzienników, ale dla *statystyków* najmniéj łaskawi jesteśmy. Historyą i polityką nawet damy się zajmują, a gdy mowa o statystyce, to każdy ma na pogotowiu oklepane wyrażenie: jakiż to suchy przedmiot! i ani mu więcej wspominaj o tém. Lecz, równie jak różne i przeciwne sobie są kierunki w życiu ludzkości, tak różne i przeciwne są usposobienia i powołania pojedyńczych ludzi. Wszystko znajdzie tu na ziemi swego przedstawiciela i obrońcę. Są zatem i tacy, którzy niwę statystyki uprawiają, a w tych czasach może najlepiej okazuje się użyteczność ich pracy. Jakżeby sobie inaczéj dać radę w téj grze i walce żywiołów, którą przedstawia terazniejsze życie państw? Jakim sposobem zdołałaby się utrzymać samowiedza wśród tak różnorodnych i krzyżujących się wypadków? Iakim sposobem podołałyby rządy swemu zadaniu? Nie żyjemy w średnich wiekach. Pod panowaniem rozumu jak dzisiaj trzeba pierwej znać, nim się owładnie i wedle woli pokieruje. To jest warunkiem i powodem, że dziś rządy nie oddają się jednostronnym popędom i pomimo wojny zajmują się sprawami pokoju. Przeświadczenia na tém polu powzięte sprawiły np. że dziś łączą się ludy dla przedstawienia płodów swéj pracy pod jednym dachem, że dziś w handlowo-politycznym świecie wystąpiła z taką żywością kwestya przekopania cieśniny Suez, że dziś naradzają się nad zrównaniem monet, miar i wag dotychczas tak rozmaitych w Europie, że dziś nawet w samychże celach statystyki, jako takiej, zjeżdżają się wysłańcy rządów, aby połączonemi siłami brać się dalej do dzieła prawie niezbędnego dla rozwoju państw teraźniejszych. Taki zjazd odbył się przed kilku tygodniami w Paryżu, a reprezentował na nim Austryą baron Karol Czoernig, szef sekcyi w ministerstwie handlu, o którym pisały dzienniki, że wraz z Dietericim, wysłańcem pruskim i innymi obdarzony został przez cesarza Napoleona krzyżem legii honorowej. Piękne to uznanie, bardzo zaszczytne dla samego dawcy. Z tego powodu sądzę, nie od rzeczy będzie, jeżeli kilka słów *o czynnościach statystycznych w Austryi* napiszę, zostawiając szczegóły o zjeździe paryskim, tamtejszym sprawozdawcom.

To pewna, że i w dawniejszych czasach starał się rząd poznać stan państwa, ale to poznanie nie wypływało z jednéj myśli i zasady, nie było uporządkowaném, systematyczném i częstokroć opierało się na fałszywych datach. Wśród nawału wydarzeń historycznych wzrasta czujność i dzielność rządów. To też w r. 1810, gdy Austrya przebyła kilkanaście lat wojny powszechnéj po różnych kolejach losu, uznał Cesarz Franciszek potrzebę takiego urzędu, biura, coby zawsze mogło zdawać sprawę z obecnego stanu państwa, coby jak się wówczas wyrażono, siły państwa pod każdym względem i we wszystkich prowincyach wykazywać mogło. Wyrażenie nic tu prawie nie stanowi, bo pomimo że ten lub ów teoretyk widziałby w niem tę lub owę szkołę statystyczną, których co do określenia zadania statystyki zwykle liczą sześć, pomimo to, mowię, główna idea wszędzie przewodnicząca czynnościom statystycznym, przebija się i w tym zamiarze cesarskim. Ta idea zawsze zwróconą jest do rzeczywistego stanu państwa w pewnéj danéj chwili, i począwszy od Achenwalla aż do Buttego spotykamy się z nią nawet w każdéj teoryi. Zamiar Cesarza Franciszka nie przyszedł do skutku. Tak samo stało się gdy go Cesarz odnowił w r. 1819 w zleceniach da-

---

skało przyjęcie — w szczupłej téj liczbie Oleszczyński nasz pomieścił się ze swoim Kopernikiem. Ile zaś akcyonaryusze zyskaliby na tém premium, dowód najlepszy, że przepyszny ten staloryt płacony w handlu po 11 franków, wraca im te pięć reńskich, jakie na akcyę wyłożą.

Wszystko to powinno zachęcać do rozebrania akcyj, choćby tylko dla tego samego, żeby posiadać rycinę mającą głębokie dla nas znaczenie, bo pokazującą, że nauki astronomiczne i matematyczne od wieków krzewiły się u nas, uprawiane przez polskich uczonych, i że Kopernik niebył obcą przesadzoną rośliną, ale z ducha narodu wystrzelającym kwiatem. Zazdrościć i wydzierać go można, ale odebrać nigdy, choćby dziesięć takich Walhalli stanęło.

Przy dłuższych jesiennych wieczorach teatr jest teraz jedyną rozrywką. O nowych sztukach, nowych artystach, niemamy co powiedzieć; wreszcie *Kronika* skrupulatnie wyręcza nas oceniając zazwyczaj treść sztuk przedstawianych, mniéj zaś grę aktorów — o której niemogąc wyrażać się panegirycznie, a niechcąc ujemnie, zręcznie wymija te dwa szkopuły.

Pani Rywacka spiewem swoim utrzymuje dotąd największy interes dla sceny. Dała się ona słyszeć w kilku już koncertach, a ostatni raz wczoraj, i każdą razą umiała wywołać najsprawiedliwsze oklaski i zapał publiczności. W głosie jéj tyle dźwięku, tak szeroka skala tonów, a taka przytem pewność, że powiem matematyczna w wydaniu każdej nuty, iż rzeczowiście zdaje się niekiedy jakby to instrument śpiewał, a nie głos ludzki podległy tylu nieprzewidzianym zboczeniom.

Doszły nas pogłoski jako pan Gaudelius zamierza wejść w układ z panią Rywacką i zatrzymać ją dla opery niemieckiej. Pomysł to bardzo szczęśliwy i dogadzający życzeniom publiczności, tém więcéj, że właściwe powołanie pani Rywackiej, i największe jéj zalety mogą objawić się dopiero w operach; jest ona bowiem przedewszystkiem spiewaczką traiczną, umie przejąć się najgwałtowniejszemi i najpatetyczniejszemi sytuacyami, a w tenczas talent iéj i siła rozwija się w całéj pełni — dusza roznamiętniona drga w każdym tonie. Małą tego próbkę mieliśmy w scenie z Lucyi; idzie tylko o to aby i reszta osób należących do składu opery, znalazła się w pewnej przybliżonej harmonii do Prima donny.

Z osobliwości zagranicznych chcących zabawić nasze miasto, wspomniećby potrzeba o panu Hermanie, magiku znanym już dawniéj, który przez kilka wieczorów usiłował rozerwać publiczność. Zdaje się jednak, że jego magiczne cuda przestały być cudami — bo im się mniéj dziwią niż za pierwszéj bytności. Za to Lady Holbrooke zadziwia wszystkich niepomału, nie tyle swoją choreograficzną biegłością, ile arystokratyczném pochodzeniem. Niemały to zaszczyt dla sceny niemieckiéj w Krakowie, że zawsze jakieś wysokiego rodu osoby pokazują się na deskach teatralnych. Murzyn Aldridge pochodził w prostéj linii z panujących królów afrykańskich, i niema nic niepodobnego, bo w grze swojej prawdziwym był królem; potém zjawiła się Pepita *de Oliwa*;—ale czy płynęła w niéj błękitna krew potomków Wissygockich, czy tylko czerwona prostych śmiertelnych, mniejsza o to, dość że przepadano za Pepitą. Teraz, któżby uwierzył, mamy białego łabędzia Albionu, jak Byron powiada—mamy Lady Holbrooke, kwiat najdumniejszéj arystokracyi angielskiéj, która zapewne przez dziwactwo wielkim panom i Anglikom właściwe, upodobała sobie występywać w balecie, i zbierać oklaski po najpierwszych teatrach od Wrocławia do Krakowa. Przygody naszéj tańcującej Lady mogłyby bardzo ciekawy utworzyć pamiętnik. I tak: zamek nad morzem, w ojczyźnie Walter Skotta — w zamku Lord i Lady — Lord dygnitarz koronny, członek parlamentu, członek wstrzemięźliwości, kawał purytana, metodysty, pietysty itd. tyranizuje piękną Lady i niepozwala jej tańczyć. Lady choruje i przeklina tyrana. Na widokręgu pokazuje się żagiel—to jej wybawca! Któż ten nieznajomy opierający się o maszt okrętu? To solo tancerz z sławnego na cały świat warszawskiego baletu—to jej kochanek! Następuje wykradzenie po jedwabnéj drabinie—i ucieczka na brzegi Francyi. W dalszym ciągu awantur solo tancerz łamie nogę—i umiera—Lady niepocieszona w żalu przebiega w różnych kierunkach Europę i tańczy.... Cóż robi lord? Lord tęskni za żoną i przysięga że ją odszuka,—niechże Lady niedosiaduje, gdyż okrutny tyran wpadł podobnoś na trop i wietrzy wszystkie przedniejsze teatra od Wrocławia do Krakowa.....

Zapewne innych znakomitości arystokratycznych doczekamy się tu na scenie naszéj, bo teraz kolej na jakiego rosyjskiego bojara, księżniczkę z krwi Cesarzów greckich i peruwiańskiego Kacyka.

Wiadomości naukowe.

Z Warszawy. Z drukarni Gazety Codziennéj, wyszła z pod prasy ważna praca naukowa znanego badacza: „Życie Mikołaja Kopernika“ przez Dominika Szulca, członka kor. Towarzystwa naukowego krakowskiego, połączonego z Uniwersytetem Jagiellońskim, 8ka, str. 102. Rozprawa ta, pierwiastkowo była przeznaczoną do dzieł ogłoszonych Mikołaja Kopernika w pysznem wydaniu: gdy jednakże na czas oznaczony nie mógł autor wyspieszyć, wezwano profesora Juliana Bartoszewicza, i przez niego skreślony życiorys Kopernika, wydawcy na czele pomienionego dzieła umieścili. Prof. Szulc wykończał tymczasem rozpoczętą biografią wielkiego astronoma, i w odcinkach Gazety Warszawskiéj ogłosił. Ale i ta praca uległa zmianie: posłuchajmy, co pisze uczony badacz w przedmowie swojéj. „Przerobiwszy zupełnie pismo ogłoszone w odcinku Gazety Warszawskiéj, wydaję je obecnie w obszerniejszéj treści i odmiennéj postaci. Wiem, że nie tak wartością swoją jak raczéj wielkiém imieniem rodaka pozyskało sobie przychylność oświeconych osób i serc poczciwych: jednak nie mogę zamilczeć wdzięczności dla tych mianowicie, którzy przed ukończeniem jeszcze druku w odcinku, pospieszyli z chęcią przełożenia dziełka na język francuzki, i w tym celu zaczęli zbierać podpisy. Ludzie ci, czystą miłością nauki i słuszności tchnące, pochodzili z różnych zawodów życia publicznego. Taki popęd wyborowych umysłów włożył na mnie konieczny obowiązek troskliwego przetworu pierwiastkowéj pracy, i nadania jéj wybitniejszéj barwy: do czego tém bardziéj byłem powodowany, że nieco późniéj rzadki zasób materyalny, połączony z rzadszą jeszcze skłonnością do szerzenia wszelkiego postępu, nie znając osobiście autora, przyjął na siebie pokrycie kosztów pięknego wydania polskiego. Warszawianie zatém upowszechniwszy już dzieła Kopernika w kraju i zagranicą, okazali powtórne zajęcie się wyrazem sprawiedliwości dla uczuć najdroższych sercu nieporównanego myśliciela, pomysłem sięgającym granic wszechświata i podstawą, dobrze przez siebie pojętą narodowego piśmiennictwa. Winienem tu jeszcze nadmienić, że pracę moją oparłem na czynach nie zaś powiastkach, i odrzuciłem szczegóły pozbawione rzeczywistéj zasady. Takim jest naprzykład wodociąg frauenburski, daleko późniejszy podług sprawozdań Voigta, od czasów Kopernika; takim zegar włocławski niemający ogłoszonych dowodów autentycznych swojego pochodzenia: taką wieść o chorobie, zrządzonéj przez zburzenie drukarni w Norymberdze i zniszczenie dzieła, niezgodna ani z listem Gizego, pisanym wkrótce po śmierci astronoma, ani z istnieniem autografu w bibliotece pragskiéj hr. Nostitz. Zakres ścisłéj umiejętności innym jest od dziedziny, w któréj się fantazya porusza.“ Znakomita praca prof. Szulca wyszła w ozdobnéj i nader starannéj edycyi. Rzadko znaleść książkę polską tak pięknego wydania. Druk, papier, odbicie, tak wyborne, że śmiało może iść o lepsze z wydaniami paryzkiemi i londyńskiemi.

(Z Bibl. Warsz.)

nych baronowi Schwizen. Dopiero w roku 1829 rozpoczęło się właściwe istnienie bióra statystycznego. Powstało ono w łonie jeneralnego dyrektoryum obrachunkowego i pozostało w niem jako część składowa, aż do r. 1848. Buchalterye prowincyonalne, jako urzędy podwładne tego dyrektoryum, dostarczały mu materyałów statystycznych, były głównem źródłem, z którego czerpano wiadomości statystyczne. W tém okazuje się administracyjno-finansowy a kontrolliczny powód i charakter tego bióra. Historyi jego nie można odrywać od imion wielce zasłużonych prezydentów owego najwyższego urzędu obrachunkowego: bar. Metzburga, bar. Kübecka i hr. Wilczka. Metzburg kierował sam czynnościami statystycznemi aż do swojéj śmierci tojest do r. 1839, i trzeba powiedzieć, że jemu należy się głównie cześć za to, że w Austryi wzięto się raz należycie i porządnie do tego. Umiejętność wprawdzie już pierwéj dotykała tego przedmiotu. Wzory teoryi i praktyki statystycznéj miano za granicą. Szczególniéj zwracało na siebie uwagę Europy to, co na wszechnicach niemieckich i we Francyi za konsulatu zrobiono. Przekonano się, że wiarogodność i prawdziwa użyteczność rezultatów pracy statystycznéj wymaga, aby rządy zajęły się nią jak najusilniéj. Odtąd, prócz Izby i katedry uczonego, wyznaczono statystyce miejsce i w urzędzie; odtąd rządy stały się jéj głównymi zawiadowcami, a umiejętności zostawiono raczéj formalną stronę wydoskonalenia, czém ona się tém skwapliwiéj zajęła, iż inne jéj zakresy tego wymagały, iż osobliwie postęp ekonomii politycznéj, równie nowéj umiejętności, od tego zawisł. Na miejscu bar. Metzburga został prezydentem jen. dyrektoryum obrachunkowego bar. Kübeck, a zarząd bezpośredni bióra statystycznego oddano radcy Lucam. W r, 1840, na wniosek bar. Kübeck, podniósł Cesarz Ferdynand bióro i jego urzędników do wyższéj godności. Odtąd nazywa się ono *Dyrekcyą administracyjnej statystyki*, a dyrektorem był z początku sekretarz nadworny, od r. 1846 zaś radca nadworny. W r. 1841 został prezydentem dyrektoryum hr. Wilczek, a dyrektorem bióra statystycznego p. Karol Czoernig, który aż do dnia dzisiejszego jest duszą wszelkich czynności statystycznych w Austryi. Jak Metzburgowi należy się cześć za rozpoczęcie, tak Czoernigowi za rozwinięcie i udoskonalenie. Pomnożył on i udoskonalił tablice statystyczne, które od samego początku były formą spisywania dat statystycznych, a następnie sprawił, iż Cesarz Ferdynand pozwolił je drukować z tém samém jednak do jakiegoś czasu zastrzeżeniem, co i przy dawnych tablicach litografowanych, że nie wszystkie wolno było wydać na widok i użytek publiczny. Rozdziały skarbowości i wojskowości pozostały tajnemi i odbijano z nich, jak dawniéj, tylko 6 egzemplarzy. Lecz nie w tém właściwie zasługi bar. Czoerniga. Otworzył on nowe źródła dla badań statystycznych. Nie ograniczył się tylko na podaniach buchalterycznych, ale sięgnął daléj, sięgnął w zakres innych urzędów i w zakres prywatnych, o ile ci mogli i chcieli dostarczyć potrzebnych dat. Nadto objął wszystko w umiejętnych, obszerniejszych i doskonalszych zarysach. Z jego więc urzędowaniem zaczyna się nowy okres czynności statystycznych i historyi bióra statystycznego.

W grudniu 1848 wcielono dyrekcyą administracyjnéj statystyki do ministerstwa handlu. Z tym rokiem jak dla wielu innych gałęzi rządowych w Austryi, tak i dla téj otworzył się nowy okres. Szczególniéj ważném okazało się owo wcielenie do ministerstwa handlu, na którego czele stanął baron Bruck. Nie potrzebuję tu wyliczać zasług tego znakomitego męża, który do dzieła odrodzenia i nowéj organizacyi monarchii tak wiele się przyczynił. Szczególne to, ale bardzo naturalne zjawisko, że pp. Bruck i Czoernig, obadwaj utorowali sobie drogę do późniejszego stanowiska, na ziemi włoskiéj, tam, gdzie siła handlowa Austryi, mianowicie siła handlowa pozaeuropejska, ma swe podstawy. Tam oni się zaprawiali do tych usług, które zarządowi i gospodarstwu narodowemu Austryi oddać mieli. Z téj saméj szkoły wyszedł i teraźniejszy minister handlu p. Toggenburg, który przedtem był namiestnikiem w Wenecyi. Późniéj jeszcze raz był czynnym p. Czoernig nad Adryatykiem, albowiem w r. 1851 wysłał go rząd do Tryestu w celu uorganizowania centralnéj władzy morskiéj. Mając przełożonego jak najodpowiedniejszego mógł p. Czoernig jeszcze dzielniéj rozwijać swą czynność statystyczną. Kto dzisiaj przypatrzy się temu, co bióro statystyczne zrobiło przez 26 lat swego istnienia, a szczególniéj przez 14 lat, jako dyrekcya administracyjnéj statystyki, ten bez wahania przyznać musi, że w niczém je nie przewyższają podobne instytucye zagraniczne. W Belgii może daléj postąpiono, ale też zakres statystyczny belgijski, to nie zakres austryacki a zresztą inne tam antecedencye i okoliczności. Ważny oddział handlowy w biórze statystyczném wzmógł się w r. 1849 przez przeniesienie departamentu celnego z ministerstwa finansów do ministerstwa handlu, w szczególności do dyrekcyi administracyjnéj statystyki. Czynność i zakres bióra statystycznego zwiększył się, gdy zniesiono linią celną pomiędzy Węgrami i resztą prowincyj austryackich, gdy Węgry weszły w ściślejszy organizm państwa i według powszechnéj modły urządzonemi zostały. Przedtém był ten kraj prawie *terra incognita* dla bióra statystycznego.— Prócz właściwych bieżących czynności zajęto się w r. 1850 wydawaniem statystycznego pisma peryodycznego, które z miesięcznika stało się w r. 1852 kwartalnikiem (Mittheilungen aus dem Gebiete der Statistik). W owych czasach powstało także znane pismo piryodyczne, redagowane pod kierunkiem ministerstwa handlu „Austria". Nie wyliczam tu właściwych prac statystycznych bióra, jak np. wykazów corocznych z wszelkich gałęzi życia publicznego, przemysłowego, handlowego, bo to należy do opisu systemu i urzędowania, a nie do historyi urzędu. Wspomnę jednak o jednéj ogromnéj pracy, którą przedsiewzięto to jest o mapie i dziele etnograficzném, gdzie każdy niemal punkt mieszkalny w monarchii etnograficznie jak najdokładniéj jest oznaczony i opisany. Z tą pracą etnograficzną zaledwie da się porównać w przybliżeniu praca Koeppena o Rosyi. Dzieło ma się składać z 500 arkuszy druku. Z czasem utworzyła się w biórze statystyczném dosyć ładna biblioteka, która dziś liczy przeszło 5000 tomów. Urzędnicy bióra po większéj części znani w świecie literacko statystycznym, jako to: sam bar. Czoernig, Hain, Häufler, (ci dwaj bardzo zasłużeni mężowie już nie żyją), Ficker, Streffleur, Goehlert, Schmitt i inni. Schmitt wypracował tablice statystyczne przemysłu austryackiego z powodu wystawy paryskiéj. Czy w téj okoliczności i w obecności bar. Czoerniga na zjezdzie paryskim nie okazuje się postęp i ów widnokrąg wielki, po za ciasne granice kraju rodzinnego wychodzący, który sobie kierownicy tak znamienitych czynności bióra statystycznego zakreślili?

Oto rozwój téj instytucyi, która rzeczywiście zaszczyt czyni rządowi austryackiemu w obec całéj Europy. Nie pozostaje mi na zakończenie nic więcéj, jak odezwać się do współobywateli i korporacyj w kraju, aby np. za przykładem Izb handlowo-przemysłowych zasilali ten urząd statystyczny pewnemi datami, co niezawodnie przyczyniłoby się do rozwoju społecznego pod każdym względem.

Wiedeń 12 listopada. Pogłoski chodzą o zamierzonéj organizacyi Rady Państwa i że to jest powodem, iż po śmierci bar. Kübeka nie został dotąd zamianowany prezydent téj Rady. Instytut ten ma być urządzony na wzór dawnéj rady stanu, lecz w takim razie sam Cesarz przewodniczyłby posiedzeniom tego Ciała, a ministrowie byliby jego członkami. Zamierzona organizacya ma na celu skoncentrowanie wszystkich prawodawczych czynności wjednem ognisku i w duchu centralizacyi państwa.

— *Fremdenblatt* zamieszcza z Bukaresztu list z 2 listopada, w którym piszą: Wiadomości nasze ograniczają się do bardzo małych rzeczy. Tutejszy komendant turecki w obu księstwach Solejman pasza, otrzymał od króla Pruskiego order orła czerwonego 2éj klassy, a jlny konsul pruski p. Meusebach, który niedawno wrócił z Galaczu, otrzymał polecenie wręczyć mu ozdoby tego znaku. Wiele wrażenia uczyniło tu aresztowanie jednego pułkownika tureckiego, który przybył za kupnem koni dla swojego rządu. Oficer ten po dwudniowym tu pobycie poznany został jako niegdyś oficer austryacki nazwiskiem Thiř, który zbiegł w r. 1848 z wojska austryackiego. Oficer ten wczoraj został odesłany pod eskortą do Kronstadtu i oddany ma być pod sąd wojenny. Komenda wojskowa siedmiogrodzka dozwoliła znów dowozu surowych skór bydlęcych z Księstw Naddunajskich ale pod warunkiem siarkowania ich poprzednio.

Kraje Czarnomorskie.

Dzisiaj nie odebraliśmy do téj chwili żadnych wiadomości telegraficznych z południowego teatru wojennego. Wojna polowa na taurychim półwyspie—toczona przez wrzesień i październik, niby zaczepnie bez żadnéj jednak bitwy, jedynie ruchami wojsk i rekonesansami,—przeszła obecnie w drugą przemianę, zupełnie odporną: obie armie stać będą przez zimę naprzeciw siebie w pozycyach obronnych, przed któremi przednie straże i patrole stoczą zapewne nie jedną drobną utarczkę, a może nawet jedna lub druga strona, korzystając z sposobności lub z błędu przeciwnika, wypadnie z swych ufortyfikowanych stanowisk, aby rozbić jaki nieprzyjacielski korpus lub zdobyć mniéj obsadzoną pozycyę. Rosyanom Kercz lub Kinburn, sprzymierzonym jaki punkt wybrzeży mogą przedstawić do tego sposobność. Wypadkiem jednak tych zimowych działań nie może być nigdy wyparcie jednéj albo drugiéj armii z Krymu.

Wiadomości piśmienne z obu scen wojennych czarnomorskich, tak z przeddnieprowéj jak z krymskiéj, sięgają do 27go października. *Times* zamieszcza listy swego korespondenta z Kinburnu z 26go października. Według tych listów, statki sprzymierzonych zajęte były ciągle wymiarami na limanie, oraz w ujściach Bohu i Dniepru, a część floty już odpłynęła do Krymu; sprzymierzeni nie wylądowali w żadnym punkcie wybrzeży limanu, lecz statki angielskie zabrały przy ujściu Dniepru dwie ogromne tratwy drzewa dębowego do budowy okrętów przeznaczone i warte około 20,000 funt. ster. *Monitor* z 9go listopada ogłasza następujący wyjątek z raportu admirała Bruata o działaniach floty francuzkiéj po wzięciu Kinburnu aż do 26go października:

„*Montebello 27go października.* Panie ministrze, mam zaszczyt donieść waszéj Ekscellencyi, iż zaraz po poddaniu się Kinburna, rozkazałem, aby wszystkie łodzie kanonierskie należące do floty, posunęły się na wschód ławy kinburnskiéj. Kontr-admirał Pellion, pod którego rozkazy oddałem te staki, rozdzielił je na dwa oddziały. Sam objął dowództwo nad oddziałem mającym płynąć w górę Bohu, a drugi oddział złożony głównie z łodzi kanonierskich, posłał pod wodzą swego pierwszego adjutanta pana de Kersauson na rozpoznanie ujść Dniepru. Kontr-admirał Pellion, posunąwszy się (Bohem) aż do przylądka Voloisk (wołoskiego), powrócił na pokładzie parowca „Asmodée" dla kierowania ruchami i działaniami odbywającemi się w zatoce kinburnskiéj, a statki swéj flotylli oddał pod rozkazy kontr-admirała sir Houstona Stewart. Rozporządzenia powzięte przez tego oficera, wydały bardzo korzystny wypadek. Podczas gdy oddziały łodzi kanonierskich strzegły ujść Bohu i Dniepru, małe łodzie zwiedzały i czyniły poszukiwania we wszystkich kanałach utworzonych na wysokości Stanisława przez wyspy zarośnięte krzakami i poprzerzynane we wszystkich kierunkach odnogami Dniepru. Po pięciu dniach poszukiwań, powiodło się flotylli sprzymierzonéj pochwycić i zaprowadzić przed Kinburn ogromną tratwę przeznaczoną dla arsenału mikołajewskiego. Tratwa ta, składająca się z drzewa dębowego i wiązowego, miała 854 stóp długości, 60 szerokości, a 6 grubości; jest to wyborny nabytek dla flot sprzymierzonych i wielka szkoda wyrządzona nieprzyjacielowi."

— Sprawozdania korespondentów angielskich z obozów pod Sebastopolem dochodzą do 27go października. Wyjmujemy z nich następującą wiadomość o wycieczce kilku oficerów angielskich do Kaffy, gdyż ona jedynie wzbudzić może niejakie zajęcie:

„Mieszkańcy małéj wioski Karani, leżącej między Bałakławą a kościołem ś. Jerzego, którzy podczas całego oblężenia Sebastopola pozostali w swoich domach i w części otrzymywali żywność od sprzymierzonych, gdyż inaczej z głodu byliby umarli, — oświadczyli po upadku téj twierdzy życzenie aby ich przewieziono i wysadzono na jakie miejce półwyspu przez Rosyan zajęte. Porozumiawszy się pod tym względem z dowódzcą rosyjskim, przewieziono mieszkańców Karani 20 października do Kaffy. Okrętem który ich przewoził, dowodził książe Wiktor von Hohenlohe, a major Ross i kilku oficerów angielskich przyłączyło się jako amatorowie do téj wyprawy. Pamiętając dobrze smutny wypadek pod Hangö, zachowali przy wylądowaniu wszystkie formalności, aż nakoniec przybył oficer rosyjski na pokład okrętu dla odebrania wychodźców. Zaproszony na śniadanie pozostał parę godzin na okręcie, a następnie wyrobił dla oficerów angielskich pozwolenie udania się na brzeg. Na wybrzeżu zastali oni przygotowane kozackie konie, i wsiadłszy na nie popędzili galopem, siedząc na niewygodnych i wysokich kozackich siodłach, do wiejskiego pałacyku księcia Gagaryna, odległego o 2 mile (ang.) od wybrzeża. Tam przyjęci byli i ugoszczeni przyjacielsko przez samego księcia, starca 60cio letniego, który wyszedł na przeciwko nich na kulach, gdyż jedną nogę dawno zostawił w Kaukazie. Książę mówił po francuzku, lecz rozumiał także język angielski. Od gości swoich dowiedział się o zdobyciu Kinburnu, a chociaż wiadomość ta boleśnie go dotknęła, wzruszył tylko ramionami i powiedział: „to zwykłe koleje i losy wojny." Natomiast opowiedział swoim gościom wypadek im nieznany, że wybuch francuzkiego składu prochu i granatów przed Małachową, który w końcu sierpnia się wydarzył, zabił i poranił czerepami granatów wiele ludzi w Sebastopolu. Przy pożegnaniu książę rozkazał zanieść wina i winogron na okręt, a natomiast oficerowie przesłali księciu herbaty, sera i inne drobnostki. Oficerowie ci, podczas swego krótkiego zatrzymania się w Kaffie, mieli sposobność mówienia z dwoma huzarami angielskiemi zabranymi niedawno w niewolę przez Rosyan pod Kerczem."

— *Fremden Blatt* z 11go listopada podaje następujący list: „*Warna 2go listopada.* Wiadomości nasze z Krymu ograniczają się do szczegółowych opisów z rozmaitych obozów, które sprzymierzeni na zimę zajęli. Kilku markietanów sprzedających w Kamyszu i Bałakławie wódkę i przekąski, tak się zbogacili, iż na własny rachunek ponajmowali statki przewozowe, aby zyskowniejszy jeszcze handel prowadzić. W obozach tureckich pod Suchum-Kale i Batum, wojsko jest cokolwiek mniéj obficie zaopatrywane. Ottomańscy żołnierze stoją pod gołem niebem, a ich biesiady są ciągle tak obfite jak dawniéj (kiedy umierali z głodu). W przeszłym tygodniu posłano ztąd kilka tysięcy namiotów do Suchum-Kale, gdyż w tamtejszych koszarach zaledwo 4,000 ludzi stanąć może. Dowódzca czerkieski, przybyły do obozu Omera paszy, zowie się Enna. Szamil nie myśli bynajmniéj złamać zawieszenia broni zawartego z księciem Bebutowem." (Zresztą wiemy, że siedziby Szamila i plemion kaukazkich jemu posłusznych, są daleko od Suchum-Kale w Dagestanie nad morzem Kaspijskiem).

Ten sam dziennik podaje następujący list z Konstantynopola z 1go listopada: „Wzburzenie między wołosko-mołdawskimi bojarami wzrasta od chwili rozszerzenia się wiadomości, że angielsko-francusko-turecka komisya zjedzie do Bukaresztu dla rozstrzygania wielu spraw. Z komisyą tą przybyć ma jenerał francuski Letang, i wziąść udział w jéj naradach. Z Grecyi, Tessalii, Bośnii a szczególniéj z Serbii, otrzymuje rząd turecki wiadomości, że niższe duchowieństwo greckie, oraz większa część ludności słowiańskiéj i greckiéj, objawia wielkie współczucie dla Rosyan. Gdyby pokój zawartym został, to sprzymierzeni muszą przez wiele jeszcze lat zajmować Turcyę, gdyż wszystkie różnorodne żywioły tego państwa są wzburzone i rząd turecki niepokoić mogą.

Spór między muszyrem Wassiw paszą i jenerałem angielskim Wiliamsem doszedł do tego stopnia, iż Wassiw pasza został odwołany i przez Selima paszę zastąpiony. Ten ostatni wyruszył na czele kilku tysięcy ludzi z Trebizondy, zamierzając dojść do Kars, przedrzeć się przez Rosyan i twierdzę tę w żywność zaopatrzyć; lecz doszła tu niepomyślna wieść, iż wraz z transportem zwrócić się musiał do Erzerum."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 listopada. W tych dniach mieliśmy kilka nocnych pożarów w okolicy; między innymi w Olszanicy z czwartku na piątek spłonęły do szczętu gumna z całą krescencyą tegoroczną, a w Aleksandrowicach w piątek około południa, stajnie i obory, przyczém spaliło się kilkadziesiąt owiec, wszystko bydło i dziewięć koni na stajni. Kobieta dworska, chcąca ratować inwentarz, padła ofiarą swojéj gorliwości; mocno popieczoną od ognia przywieziono do szpitala bez wielkiéj nadziei ocalenia jéj.

— Dziś umarł Józef Sarnecki, profesor języków starożytnych w tutejszem gimnazyum i gospodarz 8éj klassy gimnazyalnéj.

— Dziennik „Armonia" opowiada następujące zdarzenie, dowodzące, iż nie należy się spieszyć z chowaniem ciał umarłych, ale je w kośnicach poprzednio składać. „W Monesiglio (w Sardynii) umarła pewna kobieta na cholerę w nocy z 19go na 20 października, a o 8méj rano wyniesiono ją na cmentarz. We trzy godziny potém przechodzący wieśniak usłyszał ciche jęczenie ale nie zwrócił na nie uwagi, o godzinie 7méj wieczorem powracał znowu przez cmentarz, słyszał podobnież jakieś stękanie, lecz dopiero nazajutrz dał o tém wiedzieć. Otwarto więc trumnę i znaleziono trupa przewróconego i całun z głowy jego ściągnięty."

— Publiczność musiała się zapewne zachowywać w teatrze w Tuluzie ze zbytnią swobodą, skoro, jak pisze „Gazette des Théatres" musiano wyraźnie zakazać w tym teatrze: przyprowadzać ze sobą psy; trzymać kapelusz na głowie; stać po podniesioniu zasłony; palić cygara w teatrze; z parteru wdrapywać się do lóż pierwszego piętra; z lóż zeskakiwać na parter; przerywać przedstawienie krzykami; interpelować dyrektora i aktorów na scenie, napastować ich i ciskać na nich.

Teatr. Wczoraj mieliśmy znów przyjemność słyszeć w tutejszéj sali teatralnéj śpiew pani Rywackiéj. Smętna, pełna uroku piosnka narodowa „Tęschnota" i mazurek „Czarne oczy" zachwyciły wielu; w aryach z „Jerozolimy" i z „Roberta" artystka zadowolniła znawców; lecz nadewszystko odśpiewanie wdzięcznéj i efektownéj aryi z „Hernaniego," w któréj właściwości talentu śpiewaczki najwydatniéj zajaśniały, wywołało powszechne oklaski. Głos rozległy i wyrobiony, okrągłość, pełność i czystość tonów szczególniéj niższych, siła i pewność intonacyi, równość trylów, nakoniec dramatyczność śpiewu, gdzie w każdym dźwięku wiruje uczucie i widać, że tak powiemy, ruch i działanie: oto zalety śpiewu pani Rywackiéj. Przyrodzoną kolejąrzecy ludzkich, przy téj jasnéj jest i ciemna strona; ale te niedostatki natury pod względem przyjemności i świeżości głosu, wynagrodzone są przez powyższe zalety, przez sztukę, przez ujmujący wdzięk miękkich tonów *mezza voce*, przez unikanie owych krzykliwych efektów, tak często nas rażących w tutejszéj operze niemieckiéj, nakoniec przez wyborną włoską metodę śpiewu, w którym każde słowo tekstu brzmi jak najwyraźniéj.

— W przyszły czwartek, to jest 15 listopada, przedstawiony być ma na tutejszéj scenie polskiéj na korzyść dawnego, za drugim zawodem w krakowskim teatrze występującego artysty p. Józefa Szturma, dramat, napisany przez p. Delacour p. t. „Hrabia de St. Germain" Mniemamy, iż dosyć jest to powiedzieć, aby publiczność nasza pragnąca podniesienia się sceny narodowéj, licznie w dniu tym napełniła salę teatralną.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 13 listopada.* Metaliki 5-procent. $74\frac{3}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. —. — Metaliki 4-proc. 60. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 $74\frac{7}{8}$. Metaliki 5-proc. z r. 1842 —. — $2\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{7}{12}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. $78\frac{5}{16}$. — dto $4\frac{1}{2}$-proc. $65\frac{1}{4}$. dto z r. 1850 4-proc. $59\frac{7}{8}$. — Augsburg $113\frac{5}{8}$. — Londyn złr. 11 kr. $5\frac{1}{2}$. — Paryż $132\frac{1}{4}$. — Akcye Bankowe 947. — Akcye kolei żel. północ. — — Ferdyn. —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. —. — B. —. — Ost-Donau-Dampfschif. —.

Kurs krakowski z d. 13 listopada. Bankn. austr. żąd $104\frac{1}{6}$, pł. $103\frac{1}{3}$. — Pruski kurant żąd. $115\frac{1}{2}$, pł. $114\frac{1}{2}$. — Ruble sr. nowe żąd. 106, płacą 105. — Cwancygiery nowe żąd. 120 płacą 119. — Cwancyg. stare żąd. 120, pł. 119. — Imperyały żąd. $37\frac{2}{3}$, płacą $37\frac{1}{3}$. — Dukaty austr. holend. żąd. 22, płacą. $21\frac{1}{2}$. — 20-franki żądają 36, płacą $35\frac{1}{2}$. — Listy zast. polskie z kuponami żąd. $101\frac{1}{2}$, płacą 101. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $90\frac{1}{2}$, płacą. 90. — Listy Indemn. z kupon. ż. $68\frac{1}{4}$, płacą $67\frac{1}{3}$.

Kurs lwowski z dnia 9go listopada. Dukat holenderski złr. 5 kr. 10. — Dukat ces. złr. 5 kr. 14. — Półimperiał ros. złr. 9 kr. 2. — Rubel ros. złr. 1 kr. 42. Talar pruski złr. 1 kr. 40. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 13. — Kurs list. zast. galic. stan. Instytucie kredotowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. 90 kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. —. — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. 90 kr. 30.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 11go listopada. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza nominacyę p. Morny na prezydenta ciała prawodawczego na r. 1856; a następnie zamieszcza notę zaprzeczającą pogłoskom o zmianie gabinetu i przypisującą powstanie jéj, złéj woli.

Londyn 10go listopada. Nowo wybrany lord major (Salomons) dawał wczoraj pierwszą ucztę. Poseł francuski hr. Persigny miał przy téj sposobności mowę w imieniu ciała dyplomatycznego, w któréj rzekł, iż Napoleon I ubolewał, że nie był w stanie wykorzenić odwiecznych przesądów jakie utrzymywały niechęć między Anglią i Francyą. Dzisiejsze przymierze obu państw dokazało wiele dla szczęścia i bezpieczeństwa świata. Królowa angielska odwiedziła grobowiec Napoleona pierwszego. a inny Napoleon jest dziś najwierniejszym sprzymierzeńcem Anglii. Lord Palmerston rzekł między innemi: Anglia objawia silne, spokojne i wyrozumowane postanowienie ponieść wszelkie ofiary jakichby wojna wymagała, i nie wprzódy zwolni z ofiar i usiłowań swoich, dopóki nie uzyska pokoju pod takiemi warunkami, jakich prawo ma żądać.

Poczta wieczorna wcale nas dziś nie doszła.

Przyjechali od d. 12 do 13 listopada.

HOTEL POLLERA. Niesiołowski Edward i Jan z Kopek. Ebenberger Leon z Przemyśla. Hlawa Józef inżynier z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Komorowski Edward wł. dóbr z Brukseli. Korytowski Karol obywat. z Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Aleksander Sapalski wł. ziemski z Polski. Zygmunt Zukier wł. dóbr, Kazimierz Gizowski wł. dóbr z Berlina.

HOTEL SASKI. Adam Michałowski z córką i synem pos. dóbr z Polski. Józef Dobrzyński z żoną ob. z Rzeszowa. Paweł Gingas urzędn. z Polski. Elżbieta Bzowska dziedz. dóbr z Polski.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 8 listopada. Według doniesień z Anglii targi londyńskie podniosły się o 2 do 3 szyl. na kwarterze, w handlu jednak nie było ożywienia, bo młynarze i piekarze wyłącznie kupowali pszenicę.

W ostatnim tygodniu przybyło na targi Londyńskie:

	pszen.	jęczm.	owsa	bobu grochu	siem. ln. rzep.	mąki cent.
z kraju	8,633	5530	6,874	2,093	—	38,105
z zagr.	4,773	33	24,589	2,911	—	8,180

Targi szkockie, irlandzkie i prowincyonalne znowu poszły w górę, ale obrot interesów jak i w Londynie znacznie do konsumcyi ograniczał się.

We Francyi ceny znowu trochę przybrały.

W Holandyi również notowania od 6 do 8 fl. podniosły się, równie jak i we wszystkich Baltyckich oraz niemieckich portach.

Na gdańskiéj giełdzie żadnego nie było ruchu i małe tylko partyjki przechodziły z rąk do rąk bez żadnéj w notowaniach odmiany.

Toruń przebyło siemienia lnianego łasztów 66, rzepakowego 16, pszenicy łasztów 75, belek sosnowych 14,945, dębowych 1,504, bali łasztów 127, kuchów centnarów 682, siemienia konopnego centnarów 706, oleju konopnego cent. 981.

Kursa zamian: Hamburg 45. — Amsterdam 102 1/2. Paryż 79 1/2. Londyn 200 1/2. Warszawa —.

Aleksander Makowski & Comp.

URZĘDOWE.

(1413) **Kundmachung** (3)

[N. 28,797.] Zu Folge Erlasses des h. k. k. Finanzministeriums vom 19. Oktober 1855 Z. 12,395 sind über Anordnung des hohen k. k. Ministeriums des Innern zur Bedeckung des Landes- und Grundentlastungs-Erfordernisses für Westgalizien und Krakau im Verwaltungsjahre 1856 und zwar:

für das Landeserforderniss neun Kreuzer und für die Grundentlastung zwölf Kreuzer, zusammen daher Ein und zwanzig Kreuzer von jedem Gulden sämmtlicher direkten Steuern, daher auch von der Einkommensteuer von stehenden Bezügen einzuheben.

Welche Verfügung mit dem Bemerken zur allgemeinen Kenntniss gebracht wird, dass die Einhebung dieser Gebühren im Wege der mit der Einhebung der direkten Steuern beauftragten Kassen und Aemter in der für die Einhebung dieser Zuschläge bisher vorgeschriebenen Weise einzutreten hat. — Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau am 30. Oktober 1855.

Obwieszczenie.

W skutek rozrządzenia Wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 19 października 1855 L. 12,395 mają być na mocy rozporządzenia wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych w celu potrzeb krajowych i indemnizacyi dla Galicyi zachodniéj i Krakowa w roku administracyjnym 1856, a mianowicie:

na potrzeby kraju dziewięć krajcarów, a dla indemnizacyi dwanaście krajcarów, razem zatém dwadzieścia jeden krajcarów od każdego reńskiego wszelkich podatków stałych, a zatém także i od podatku dochodowego od stałych przychodów pobierane.

Które to rozporządzenie z tym dodatkiem do powszechnéj podaje się wiadomości, iż pobór tych należytości z dniem 1 listopada 1855 w drodze kas i urzędów do poboru podatków stałych upoważnionych w sposób dotąd do pobierania tychże dodatków przepisany nastąpić ma.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków d. 30 października 1855.

(1437) **Concurs.** (2-3)

Für Diurnistenstellen bei den Gerichtshöfen im Eperieser-Oberlandesgerichts-Sprengel.

[N. 4250.] Bei den Gerichtshöfen im Eperieser-Oberlandesgerichtssprengel werden mehrere Diurnisten mit dem Taggelde von 45 50 kr. und 1 fl. CMze aufgenommen.

Die Bewerber um derlei Stellen, haben ihre Gesuche an dieses Oberlandesgerichts-Präsidium bis längstens Ende November 1855 einzubringen, und darin mittelst original-Zeugnissen oder ämtlich beglaubigten Abschriften ihr Alter, allfällige Studien, ihre bisherige Dienstleistung, die Sprachkenntnisse und insbesondere die vollkommene Kenntniss der deutschen Sprache nachzuweisen und ihre etwaige Verwandtschafts- oder Schwägerschaftsverhältnisse mit den Gerichtsbeamten des Eperieser Distriktes auzugeben.

Derlei Gesuche sind von Bewerbern, welche bereits in irgend einer Verwendung stehen, im Wege ihrer Vorgesetzten, sonst im Wege der politischen k. k. Behörden einzubringen.

Eperies am 12. Oktober 1855.

Licitations-Ankündigung.

Die Gemeinde-Vertretung der k. k. Landeshauptstadt Krakau hat beschlossen, die Beischaffung von Markt-Buden und ungedeckten Ständen für die auf den hohen Orts bewilligten Krakauer Jahrmärkten erscheinen, den Verkäufer der eigenen Vorlehrung der letzteren und wo diese nicht Statt finden könnte oder wollte einem von Seite der Kommune kontraktlich zu bindenden Unternehmer um in vorhinein vere'nbarte billigste Preise zu überlassen.

Wegen Beischaffung von derlei Marktbuden und Ständen an die sich meldenden Marktgäste durch einen Unternehmer wird am 4. Dezember l. J. 10 Uhr Vormittags bei dem Krakauer Magistrate im Bureau des I. Magistrats-Departements eine Lizitazionsverhandlung vorgenommen werden, zu welcher Unternehmungslustigen versehen mit einem Vadium von fünfzig Gulden CMze mit dem Beisatze eingeladen werden, dass die Bedingnisse der Unternehmung vor und am Tage der Lizitation bei dem I. Magistrats-Departements eingesehen, und dass auch vorschriftsmässig eingerichtete schriftliche Offerten eingebracht werden können. Krakau 29. Oktober 1855.

Ogłoszenie licytacyi.

[N. 34,665.] Magistrat i wydział gminy c. k. miasta Krakowa postanowił dostawę kramów i odkrytych straganów dla sprzedających towary na jarmarkach przez wyższe władze dla m. Krakowa dozwolonych własnemu ich staraniu pozostawić, dla tych zaś, którzyby takowych sobie sprawić niemogli lub niechcieli dostawą za cenę poprzednio z gminą kontraktowo ułożoną przedsiębiorcy wypuścić.

Na dostawę tego rodzaju kramów i straganów dla przybywających na jarmarki, ogłasza się na dzień 4ty grudnia b. r. godzinę 10 przedpołudniem licytacya w Magistracie krakowskim I. departamentu odbywać się mająca, do któréj chęć przedsiębiorstwa mających, zaopatrzonych w Vadium złr. 50 m. k. z tym dodatkiem się wzywa, że warunki przedsiębiorstwa mogą być przed i po dniu licytacyi w I. departamencie przejrzane i że pisemne należycie sporządzone deklaracye przyjmowanemi będą. — Kraków d. 29 paźdz. 1855. (1423--3)

Inseraty.

Anzeige.

Montag den 19ten November findet im Badhaussaale in Wieliczka zur Feier des Namensfestes unserer allergnädigsten Kaiserin ein **Elisabeth-Ball** statt, wozu der Unterzeichnete ergebenst einladet.

(1441-1-2) *Julius Opitz.*

POWÓZ wiedeński stary

do podróży jeszcze przydatny i mocny, jest za bardzo mierną cenę do nabycia pod L. 350 przy ulicy Szewskiéj na drugiém piętrze. (1448-1-3)

HOTEL ANGIELSKI

we LWOWIE z dogodnego położenia znany, objąłem w dzierżawę od 1go listopada r. b., który po wykończonéj restauracyi i starannem nowém urządzeniu, wkrótce otworzę i o tém Szanowną Publiczność osobném obwieszczeniem zawiadomię. (1443-1-8) *Józef Szęgerski.*

So eben ist im Verlage von **Friedrich Manz** (Kohlmarkt Nr. 1149) in **Wien** erschienen und in KRAKAU bei *F. Baumgardten* und *D. E. Friedlein* zu haben

Versuch

einer kurzen geordneten Darstellung

der

neue Kompetenz-Vorschriften

(Jurisdiktionsnormen)

für das civilgerichtliche Verfahren in Österreich

von

DR. FRANZ HAIMERL,

k. k. Professor der Rechte an der Wiener Universität.

Zweite vermehrte und verbesserte Auflage.

gr. 8. brosch. Preis 1 fl. 40 kr. CM.

Dieses Buch hat gleich bei seinem Erscheinen eine so beifällige Aufnahme gefunden, dass binnen einigen Monaten diese neue Auflage nothwendig wurde. (1438-1-2)

DR ZYBLIKIEWICZ

adwokat przy sądach krakowskich mieszka w głównym Rynku w **domu p. Kirchmajera** na drugiém piętrze. (1429--3)

Pisarze Banku pobożn. w Krakowie.

Na żądanie strony interessowanéj zawiadamiają, iż od zastawu korali nić jedna łutów 10 i 3/4 ważących, w dniu 8 kwietnia 1853 do N. 15 pod literą R. w Banku Pobożnym zastawionego; według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupno osoby, kartka czyli rewers bankowy miał zginąć; przeto wzywają wszystkich interes w tém mieć mogących, aby o wykupienie zastawu tego, najdaléj do dnia 1 lutego 1856 r. zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym, fant rzeczony, osobie zgłaszającej się, po upływie terminu niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 8 listopada 1855 r.

(1453-1-3) *X. A. Karczyński,* — *Stachowicz* P. B.

W dobrach Woli Justowskiéj we wsi Przegorzałach, jest do wypuszczenia w dzierżawę **cegielnia, kamieniołom i piece wapienne** na lat trzy od 1go stycznia 1856 r. — Również w tych dobrach we wsi Chełm, jest do wydzierżawienia lub sprzedania **budynek murowany** piętrowy z dużemi murowanemi stajniami i na piętro idącą źródlaną wodą na założenie jakiejbądź fabryki zdatny. — Ktoby sobie życzył wejść w interes, zgłosi się do właściciela na Woli. (1447-1-3)

W państwie Otwinów w obwodzie tarnowskim jest kilkaset **drzewek morwowych** dobrze wypielęgnowanych, do sprzedania z wolnéj ręki, mający chęć nabycia, zechce zgłosić się pocztą franco do zarządu ekonomicznego tegoż państwa, poczta Tarnów. (1445-1-3)

A. GUMPLOWICZ

powróciwszy z podróży po Francyi i Anglii, ma zaszczyt oznajmić Szanownéj Publiczności, iż zaopatrzył swój skład w świeży wybór

dywanów angielskich

w najnowszych deseniach, rozmaitéj wielkości, z jednéj sztuki, lub szyte, i na łokcie do wybicia całych pokoi po cenach jak najtańszych sprzedaje. — Zakupiwszy także znaczny transport najlepszych

kaloszy amerykańskich

jest w stanie sprzedawać takowe po cenach prawie fabrycznych, ręcząc za dobroć i trwałość tego towaru. (1440-1-6)



Karet dwie jedna na wiszących druga na leżących resorach słynnéj fabryki Engla w Wiedniu, niemal nowych i doroszka kryta używana, są do sprzedania w domu pod Nem 182 przy ulicy Grodzkiéj. (1404-2-3)

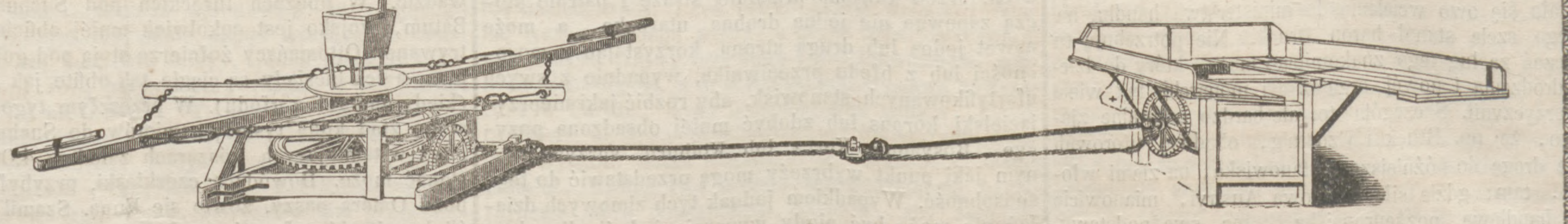
Skład machin gospodarczych własnéj fabryki w Akademii budowniczéj Nr. 7 i 10.

C. Beermann w Berlinie

Zakład machin przy ulicy Köpniker Strasse Nr. 71.

zaleca

zapewniając jak największą dogodność i najtrwalszą robotę



Kieraty dwukonne z Młockarniami podług GARRETTA. Przenośne.

Użycie: Do wszelkiego rodzaju zboża, grochów, koniczu, rzepaku itd. — Obsługa: 4 parobków lub dziewki. — Cena Młocarni 110 tal., cena Kieratu 150 tal. Razem i w komplecie 260 tal. Skutek: Według tego jaki rodzaj zboża, od 4 do 8 wisplów pruskich ziarna w 10 godzinach; wymłot czysty i doskonały.

Młocarnie ręczne podług HENSMANA. Przenośne.

Użycie: Do wszelkiego rodzaju zboża, grochów i koniczu. — Ruch przez 3ch ludzi za pomocą korb, a 2ch do nakładania i uprzątania. — Koła i osada ze stali. — Ciężar 6 centnarów. — Cena 100 tal. — Skutek: 1 1/2 wispli pruskich ziarna na dzień roboczy. — Miejsce dla ruchu nie licząc miejsca na zboże: 7 stóp wzdłuż, 6 stóp w szerz.

Szatkownie do buraków podług SAMUELSONA. Dwojakie działanie.

Użycie: Do każdego rodzaju buraków i ziemniaków; obracając w jednę stronę, kraje się w kostki; w przeciwną zaś, w krążki. — Ruch: kołem zamachowém i korbą przez jednego człowieka z takiém natężeniem, gdyż jeden nóż po drugim działa. — Oprawa w żelazo. — Noże stalowe. — Ciężar 3 1/2 centnara. — Cena 50 tal. — Skutek: 35 szefli pruskich na godzinę. — Wsyp lejkiem z mocnéj blachy żelaznéj w połączeniu z siatką żelazną, aby obce przedmioty nie dostawały się pod noże. — Maszyna ta z podstawą drewnianą 35 tal.

Wiejniki amerykańskie do czyszczenia kąkolu i ziarna na siew.

Ruch: przez jednego człowieka. — Użycie do wszelkiego rodzaju zboża, grochów itp. — Ciężar 1 1/2 centnara. — Cena 40 tal. — Skutek: 1 wispel pruski na godzinę siłą jednéj ręki.

Żarnaki stalowe podług WHITMEE i CHAPMANA.

Użycie: do wszelkiego rodzaju zboża i grochów. — Ruch: przez jednego lub dwóch ludzi. — Postument żelazny. — Żarna ze stali hartowanéj. — Ciężar 3 1/4 centnara. — Cena 50 tal. — Skutek: 2 szefle pruskie razówki na godzinę siłą jednego człowieka. — Utwierdzenie śrubami dodanemi w tym celu, któremi się do podłogi przytwierdza żelazny stołek machiny. — Miejsce dla ruchu: 6 stóp wzwyż, 4 stóp w szerz.

Maślnice podług LAVOISY najświeższego pomysłu z wystawy paryskiéj.

Maślnice te dostarczają w kilku minutach masło najlepszego gatunku przy jak najmniejszéj ilości maślanki. — Cena jednéj maślnicy na 9 funtów masła naraz 12 tal., na 3 funty 9 tal., na 1 funt 5 tal.

Sieczkarnie podług RANSOMA i SIMSA 36 tal.
Sieczkarnie podług CORNFS 70 tal.
Żniwiarki podług HUSSEYA i GARRETA 240 tal.
Kieraty podług GARRETTA na 1 konia 125 tal.
Kieraty podług GARRETTA na 2 konie 150 tal.
Siewniki rządkowe podług GARRETTA 140 tal.

Hakownice konne podług GARRETTA 140 tal.
Pługi angielskie podług BUSBY z trzósłem i kołami 40 tal.
Pługi amerykańskie obrotne do gruntów najcięższych 15 tal

Pługi ameryk. obrotne do gruntów średnich.
dto dto dto dto lekkich.
dto dto dto dto ugorów.
} od 10 do 15 tal.
Okopywacze amerykańskie 19 tal.
Trzósło 2 tal. *Lemiesz* 2 tal.
(1427-1-3)

C. k. Teatr niemiecki w Krakowie.

We środę d. 14 listopada. Na dochód komika Ludwika Martiniusa ***Szewc milionowy***, krotochwila ze śpiewami w 2 akt. i balet. Na zakończenie ***14 dziewcząt pod bronią***, wodewil w 1 akcie przez Angely.

W Piątek 16 list. Pierwsze gościnne wystąpienie Miss. ***Lydia Thompson***, solo-tancerki z teatru Druryl'ańskiego w Londynie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
12	2	334'''56	+ 2° 6	78 7	wpn. wschodni średni	pogoda		−1°6	+2°6
„	10	334 21	+ 0 0	75 5	„ mocny	„			
13	6	333 46	— 2 6	94 2	„ średni	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.